

Ma biografię artystyczną Irena Jun – ceniona aktorka warszawskiego Teatru Studio, składają się piękne role, z których wymieńmy kilka: Luizę w „Intrydze i miłości”, Joannę D'Arc w „Skowronku”, Helenę w „Snie nocy letniej”, czy Martę w „Kto się boi Wirginii Woolf”.

Osobny rozdział stanowią wybitne kreacje w Teatrze Jednego Aktora, pięciokrotnie nagradzane: „Sonata księżycowa” – Rilsoa Seferisa, „Pastorałki polskie” – Harasymowicza, „Śmierć Ołchii” – Wyspiańskiego, „Czarownice” wg tekstów staropolskich, „Bal u Salomona” – Gałczyńskiego oraz prace reżyserskie, z których ostatnia – wg własnej adaptacji powieści „Gargantua i Pantagruel” F. Rabelais'go (premiera wrzesień 1977 w Teatrze Studio) cieszy się powodzeniem wśród publiczności i została przymiennie przyjęta przez krytykę.

Irena Jun była skromną dziewczyną, która studia teatralne wybrała z racji głębokiego zainteresowania poezją, co znajdowało swój wyraz w szkolnej działalności recytatorskiej. Po ukończeniu krakowskiej PWST grała trzy lata w Teatrze Zagłębia w Sosnowcu i w Teatrze im. S. Żeromskiego w Kielcach – co, jak twierdzi – miało duże znaczenie dla jej rozwoju aktorskiego. Pierwsze sukcesy przyszły szybko i pozwoliły nie tylko uwierzyć we własne siły, ale przede wszystkim nakłaniały do stawiania sobie coraz większych wymagań.

Pogłębianie warsztatu aktorskiego szło równoległe z poszerzaniem wiedzy i kształtowaniem sposobu myślenia o teatrze. Niewątpliwie pomógł w tym Irena Jun powrót do Krakowa; miasto o atmosferze pełnej inicjatyw artystycznych i interesujących ludzi z kręgu sztuki... Właśnie w krakowskim Teatrze Ludowym zaznaczyła się aktorka serią interesujących, dobrze zagranych ról, jak i pierwszą próbą reżysersko-inscenizacyjną „Ballady wigilijnej” wg „Po górach po chmurach” Ernesta Brylla. Po ośmiu latach przeniosta

WIERZYĆ W SWÓJ TEATR



Foto: Z. Nasierowska

IRENA JUN

się do Warszawy, do Teatru Klasycznego – dziś przemianowanego na Teatr Studio pod dyktando Józefa Szajny.

– Wiem, że współpracowała pani już wcześniej z Szajną, kiedy dyktował w Krakowie... „Studio” – to teatr głośny, niezwykły, ale przecież nie aktorski! Wymaga więc ogromnych wyrzeczeń od aktora, który na tej scenie nie może się wygrać,

lecz stanowią jedynie jeden z elementów w plastycznych wizjach Józefa Szajny.

– Dlatego pewnie nazywają nas „homobilami”, czy też mówi się, że jesteśmy uprzedmiotowieni w konstrukcjach scenicznym Szajny. Skoro jednak ani tekst sztuki, ani inscenizacja nie zmierzają utarłym teatralnym szlakiem, to „wyprawę w nieznane” z Józefem Szajną stoją się pasjonującą przygodą artystyczną dla aktora, który nie zniechęca się brakiem osobistych sukcesów. A ponadto aktor zawsze chce zwyciężyć w swój teatr i pragnienie wybitnych osiągnięć sceny, dla której pracuje, utożsamia z własną karierą. Mam wrażenie, że uczestniczę w czymś ważnym dla kultury polskiej, dla teatru polskiego i że stoję się współtwórcą tych wydarzeń.

Popularność aktorska? Teatr nasz; choć w centrum Warszawy, jest jednak zbyt odległy dla ludzi telewizyjny czy filmowy; pewnie to rozumieją: reżyserzy tych dyscyplin oglądają nas na scenie pozbawionych prywatności.

– No, ale ma pani s w ó j Teatr Jednego Aktora, w którym odnosi pani niezaprzeczalne sukcesy!

– Być może u podstaw tej działalności leży chęć zagrania dużej roli i udowodnienia, że stać mnie na to. Ale już tak długo uprawiam tę formę, że chyba to coś więcej, niż poszukiwanie dla siebie okazji do grania. Chcę zrobić coś od siebie dla teatru, oczywiście na miarę moich możliwości. Chciałabym też z e j ś c z e sceny, zbliżyć się do widza, spojrzeć mu w oczy, powiedzieć mu coś od siebie. Ja wiem, że to zabrzmiałoby banalnie, gdy wyznacznym, że praca jest dla mnie przyjemnością. Ja chcę tej przyjemności mieć jak najwięcej! Myślę, że to samo odnosi się do mojej działalności reżyserskiej. Są to konfrontacje, którym wiele zawdzięczam!

Rożmawiała: ALINA BUDZIŃSKA